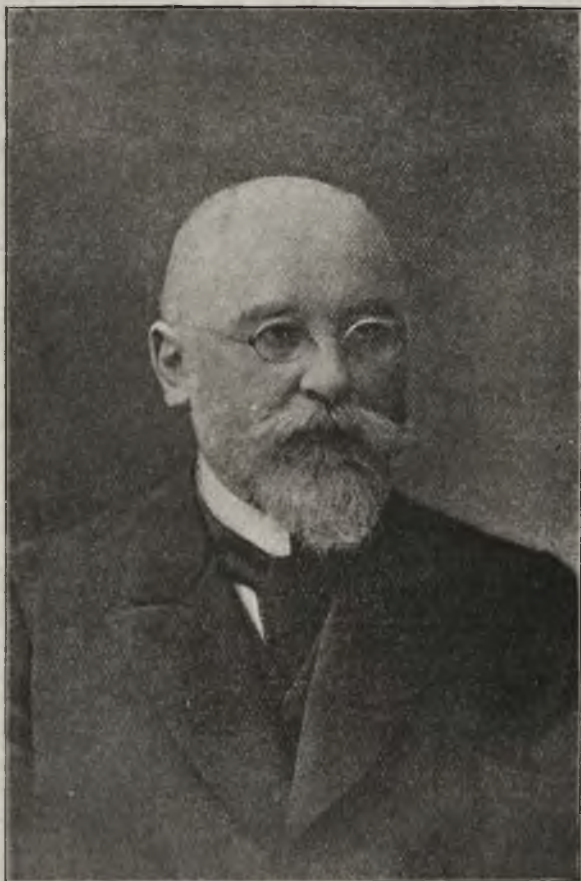


Z frontów bojowych.

W chwili, gdy cały świat zajmuje się sprawą noty pokojowej papieża Benedykta XV. i oczekuje z niecierpliwością dalszych odpowiedzi interesowanych, walka prawie na wszystkich frontach wrota coraz to większą zaciętością.

Na zachodnim terenie wojennym kontynuują Anglicy i Francuzi swą ofensywę z mniejszym lub większym nasileniem i, mimo szalonych ofiar, nie zyskują bynajmniej żadnych większych sukcesów. Zdanie generała amerykańskiego, iż do przełamania



Rezygnacja prezesa Koła Polskiego: Dotychczasowy prezes, adwokat dr. Stanisław Łazarski

frontu niemieckiego w tych okolicach potrzeba przynajmniej piętnastu lat, zdaje się być opartem na dokładnym zbadaniu nieprzyjacielskich pozycji.

Niespodzianką natomiast dla wszystkich, szczególnie zaś dla koalicji, było zajęcie Rygi przez wojska niemieckie.

Dnia 1. b. m., przeprawiwszy się przez Dźwinę, wojska niemieckie zajęły Rygę i pędzą panicznym strachem zdemoralizowanego nieprzyjaciela przed sobą. Nowa więc klęska spada na Rosję, a tem samem na czwórporozumienie — klęska tem boleśniejsza, że podobnie, jak poprzednie, zgoda nieprzewidywana. O tem bowiem, by Ryga miała



Obrazki wojenne: Bułgarscy popisowi w drodze do swej komendy uzupełniającej. (Fot. Bufa)

upaść, nikt nie myślał. Jeszcze w r. 1915 dotarli Niemcy pod bramy miasta nadbałtyckiego, ale wziąć go nie zdołali. Może tylko nie chcieli?

Jakie cele miały mocarstwa centralne, gdy postanowiły obecnie, po dwu latach, przerwać zastój, który zapanował pod Rygą, trudno oczywiście odgadnąć. Jak daleko zapędzą się nowe ich zagony, to także tajemnica. W każdym razie godzi się zwrócić uwagę na wielką doniosłość, przypisywaną temu punktowi ze strony rosyjskiej. Wszakże niewiele jeszcze dni temu, Kierenski na kongresie moskiewskim z takim naciskiem wywodził, iż dopóki Rygi nie zabrał nieprzyjaciół, Petersburg może spać spokojnie.

W chwili, kiedy entente zużyła najlepsze swe sily w ofensywach na zachodzie i na froncie południowo-zachodnim, uderzenie przez przeciwnika wykonane na froncie północno-wschodnim jest tem niebezpieczniejsze, iż może doprowadzić do konsekwencji bardzo niemiłych dla wroga, lecz bardzo korzystnych dla sprawy pokoju.

Na froncie południowo-zachodnim armia austro-węgierska stawia mężnie czoło Włochom, którzy za każdą cenę postanowili w jedenastej bitwie nad Soczą zdobyć Tryest.

Tutaj w ubiegłym tygodniu oczy wszystkich zwrócone były na Monte San Gabriele. Wzgórze

to stało się dymiącym wulkanem, który przez dni jedenaście zionął bez przerwy ogniem i dymem, a dnia 4. b. m. najgwałtowniejszą, jaką wyobrazić sobie można, wstrząsnął się erupcją. Lecz nie przyroda w swem rozjuszeniu, jeno ludzie sprawili ów wybuch. Walka to straszliwsza ponad wszelkie opisy i daleko sięgająca poza ramy lokalnego starcia. Dzielność wojsk austro-węgierskich szybko położyła koniec „drzeniu radości w sercach włoskich“, przeczucia obróciła w pewność, ale nie taką, jaką przewidywano po przeciwnej stronie, jeno we wprost



Obrazki wojenne: Komendant, składający na twarzy dekorowanego żołnierza pocałunek „w imieniu ojczyzny“ (Według włoskiej ilustracji) (Woj. kwat. pras.)

odmienną. Podziwiać wypada tę niezłomną moc oporu, którą tu okazano, broniąc eksponowanej placówki przed pełnym rozjuszenia naporem nieprzyjacielskim. Z zaciętością, na jaką zdobyć się może tylko rozpacz, uderzały coraz nowe fale wojsk włoskich o skalistą górę; ledwie odepchnięte, powracały na nowo, a gdy jedne padły pokotem, zjawiały się inne i jeszcze inne — i tak w nieskończoność. Bywały już chwile, gdy zdawało się, że Monte San Gabriele nie ujdzie smutnego losu. Uszedł przecież i dzisiaj, jak z najnowszych komunikatów wynika, uważać już można za rzecz pewną, że nie wpadnie w ręce wroga.

Na innych frontach bojowych, więc w Galicji, na Bukowinie, w Rumunii, Macedonii i Palestynie, toczyły się tylko walki na mniejszą skalę. Wypadły one na ogół na korzyść mocarstw centralnych.



Z frontów bojowych: Widok placu Targowego w St. Quentin w czasie ostrzeliwania miasta przez Francuzów. (Fot. Bufa).